

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 6.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki 1. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ściśle dyskretyca.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

DO STRYJA!

Hasło to powinno zabrzmieć rozgłoszonym echem od Białej po Zbrucz i ściągnąć tysiące uczestników na pierwszy w kraju nasz Zjazd nauczycieli ludowych. Pokażmy wspaniałą solidarność naszą w stanowczej chwili, zaimponujmy im liczbą i siłą, udowodnijmy społeczeństwu, że dorosliśmy do samodzielnego omawiania własnych spraw i kierowania nawą ludowego szkolnictwa!

Nadszedł czas, nadeszła chwila, w której oczy wszystkich na nas zwrócone będą, w której podjęte uchwały stać się mogą kamieniem węgielnym rzuconym pod gmach naszej przyszłości i zadecydować o naszej dojrzałości i świadomości działania. W tej chwili cofnąć się nam nie wolno, ani jednej dłoni nie powinno braknąć w łańcuchu pracy, którą przyszłość naszą „na nowe popchniemy tory“ — idziemy w imię słuszności i prawdy, więc któż przeciw nam?

„Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy!“ — jednością silni wytrąemy najstraszniejszą broń z rąk przeciwników naszych: własną niezgodę, osobiste lub partyjne antagonizmy i brak poczucia łączności! Niech po całym obszarze kraju naszego, głosem nadziei i wiary brzmi okrzyk: Do Stryja, do Stryja!

Jak już w poprzednim numerze „Szkolnictwa“ donieśliśmy, Walne Zgromadzenie członków gal. Towarz. nauczycieli lud. odbędzie się w Stryju dnia 6. sierpnia (w sobotę) w sali tamtejszej Rady miejskiej o godzinie 10. przed południem.

Porządek dzienny Zgromadzenia (o ile w ostatniej chwili nie ulegnie zmianie) jest następujący:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu za rok 1897/98.
3. Omówienie adresu do Tronu, oraz wybór deputacyi, celem złożenia hołdu Najjaśniejszemu, Panu z okazji 50-letniej rocznicy panowania.
4. „W jaki sposób należy przeprowadzić gruntowną zmianę w ustroju szkolnym, aby szkoła ludowa czyniła zadość potrzebom i żądaniom ludu“.
5. „Stanowisko nauczyciela ludowego w stosunku do naszego społeczeństwa“.
6. Regulamin dla Oddziałów powiatowych.
7. Wnioski członków.

Dla bliższego porozumienia się z pp. delegatami w kwestyach administracyjnych, odbędzie się bezpośrednio przed Walnem Zgromadzeniem, posiedzenie ściślejsze, dlatego tychże pp. delegatów prosimy o wcześniejsze przybycie do Stryja i zgromadzenie się w sali Rady miejskiej dnia 6. sierpnia, już o godzinie 8. rano.

Warunki umieszczenia i plan pociągów podajemy na czele *Wiadomości potocznych* dzisiejszego numeru — wreszcie mających chęć wstąpić w poczet członków Towarzystwa zawiadamiamy, że karty legitymacyjne i uczestnictwa wydawane będą zgłaszającym się jeszcze w Stryju przed zgromadzeniem.

Z Zarządu galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych

w Nowym Sączu dnia 26. lipca 1898.

Zygmunt Mayer
wiceprezes.

Józef Gutowski
prezes.

Precz z Radami Szkolnemi miejscowemi!

Często bardzo słyseć u nas można pięknie brzmiące słówka o miłości ojczyzny, o gotowości do poświęceń, ale rzadko nadzwyczaj o *czynach*, któreby dowiodły, że słowa te były prawdziwemi. Dowiedziona jest wreszcie rzeczą, iż ci, którzy najczęściej mówią, najmniej robią, a często nawet działają wprost przeciwnie, bądź z lekkomyślności, bądź też z głupoty.

Ale są indywidua jeszcze bardziej zasługujące na napiętnowanie; mam tu na myśli takich, którzy zamiast pracować w dodatnim kierunku i choćby dorzucać po cegielce do olbrzymiej pracy społecznej, umyślnie działają na niekorzyść idei narodowych, na niekorzyść oświaty ludowej.

U nas w parafii dembińskiej (powiat Brzesko) żyje podobny okaz, a świadkiem tego oplakany stan tamt. kościoła i 3-ch szkół ludowych. A czy wiecie dlaczego?... Bo jest człowiek, który wszelkimi siłami stara się przeszkadzać wszystkiemu, co lud wiejski może podnieść, oświecić i wskazać mu drogę do lepszej przyszłości.

Mówię o p. Jastrzębskim Edmundzie, któremu zdaje się, że każdy, kto nie jest szlachcicem, nie jest godnym nosić miana człowieka, a więc jemu nie potrzebna wiara, zbyteczna nauka, gdyż twierdzi, że chłop skazany jest na żmudną pracę w roli i nie potrzebuje żadnych wznioślejszych uczuć i dążeń.

To też kościół, którego on jest kolatorem, nie jest podobny do innych świątyń; obdarty, prawie bez dachu, robi wrażenie gmachu dawno opuszczonego. Ten sam zacny kollator jest także *przewodniczącym Rady Szkolnej miejscowej* dla trzech szkół: Dembno, Sufczyn i Perła.

Jako przewodniczący rządzi p. Jastrzębski zupełnie samowładnie; dla niego nie istnieje Rada Szk. okręgowa, bo on i tam może rozkazywać, mając wielu wpływowych zwolenników. Od początku swego urzędowania ani razu nie przedłożył on zamknięcia rachunków, nie wykazał na co użyte zostały pieniądze funduszu szkolnego, a trzeba wiedzieć, że stara się dużo oszczędzać nawet ze szkodą szkoły lub nauczyciela. W b. r. nie wydzierżawił dla nauczyciela morgu pola, chociaż odpowiednia kwota była na ten cel preliminowaną, a uczynił dla tego, bo mu się tak podobało, a Rada Szk. okręgowa pomimo dwukrotnej prośby interesowanego nauczyciela nie wezwała p. Jastrzębskiego do wypłaty przeznaczonej kwoty poszkodowanemu nauczycielowi.

Już kilkakrotnie czyniły starania gminy, należące do związku Rady Szk. miejscowej w Dembnie o rozwiązanie istniejącej Rady, lecz dotąd bezskutecznie. Pomimo, że Rada Szk. okręgowa przekonana

jest, że podobna opieka ze strony p. Jastrzębskiego musi zakończyć się zupełnem zniszczeniem szkół a równocześnie zrazić podatkujących do przełożonej władzy — to przecież obawia się wystąpić energicznie, gdyż członkowie Rady Szk. okr. nie chcą narażać się na przykrości. Najlepszym tego dowodem fakt, że Rada Szk. okr. w maju b. r. uchwaliła rozwiązać Radę Szk. miejsc. w Dembnie, ale po dniach kilku wniósł c. k. Starosta jako przewodniczący protest przeciw tej uchwale — dlaczego tak uczynił, niechaj dośpiewa sobie szan. czytelnik.

Chociaż Rada Szk. miejsc. bardzo szczupły ma zakres działania, to przecież na stanowisku przewodniczącego powinien być człowiek przychylny oświacie ludowej i sam dla niej pracujący; p. E. Jastrzębski jako mający w tej mierze inne, bo nawet szkodliwe przekonania — nie ma zresztą czasu zajmować się szkołami jego pieczy powierzonymi, bo trudno trafić go w domu, a nauczyciele muszą daremnie kilka razy pukać do jego drzwi, zanim dopisze im szczęście oglądania jego szlachetnego oblicza. Lecz na tem nie koniec! „Jasny przewodniczący“ nie raczy z nimi rozmawiać, gdyż albo nie ma czasu albo znów śpi, albo się kąpie lub też wprost oświadcza, żeby przyjść kiedy indziej. A dodać trzeba, iż nauczyciele zamiejscowi mają przeszło pół mili drogi do jego dworu.

Najgorsza sprawa, to tylko pieniężna. Dowodem, że w zimie b. r. dla braku opału musiano zamknąć szkołę w Dembnie. Formalną walkę z p. Jastrzębskim staczać muszą nauczyciele o wydobycie pieniędzy na załatwienie każdej drobnostki, wobec czego znajdują się między młotem a kowadłem, z powodu, że odpowiadają oni za wszystkie braki w szkole, a te zaś pochodzą z winy przewodniczącego.

Nauczycielowi grozi w takich razach władza karami dyscyplinarnemi, a biada mu, gdyby się ośmielił wyświecić sprawę i wskazać winowajcę. Tak stało się w szkole w Szutezynie, gdzie z winy p. Jastrzębskiego nie uskuteczniiono odrestaurowania szkoły w ciągu wakacyi. Nauczyciel pojechał 3. września r. 1897 do inspektora, aby mu donieść o stanie szkoły i prosić o wezwanie Rady miejscowej, by ta bezzwłocznie rozpoczęła roboty. Inspektor groził nauczycielowi dochodzeniem dyscyplinarnem, że nie dopilnował robót w czasie feryi, chociaż nauczyciel ten mianowany został na ową posadę od 1. września.

Na zakończenie wspomnieć należy, iż każde słówko p. Jastrzębskiego, jeżeli ten oskarża nauczyciela, ma wszędzie doniosłe znaczenie.

Jest nadzieja, że p. Jastrzębski, odczytawszy powyższą korespondencję albo sam jako człowiek ambitny zrezygnuje z urzędu przewodniczącego —

albo też Rada Szk. krajowa, ta troskliwa opiekunka szkół naszych wezwie Radę Szk. okręg. w Brzesku do rozwiązania Rady Szk. miejscowej w Dembnie.

Stanowisko nauczyciela ludowego i co może posłużyć do podniesienia tegoż.

(Dokończenie).

Do niechęci, jaką wielu ma ku nauczycielom przyczyniają się nie mało różnego rodzaju wydatki na cele szkolne i naukowe, jak na budowę i utrzymanie szkół, na zakupno przyborów naukowych i w. i. Lud jest zawsze tego przekonania, że wszystkie te ciężary ponosić musi wyłącznie i jedynie dla nauczyciela. *)

W wielu wypadkach i wykształcenie nauczyciela nie całkiem odpowiada społecznemu stanowisku, nie odpowiada także zakresowi działania do jakiego jest powołanym, to też bardzo często samym nauczycielom przypisują winę upokarzającego i lekceważącego ich traktowania. Że na tem może być coś prawdy, nikt przeczyć nie będzie, ale trzeba także uwzględnić, że nauczyciel jest człowiekiem, podpadającym pod ogólne prawa ułomności ludzkiej.

Trafia się, że nie jeden nauczyciel nie dorósł swemu zadaniu, inny zaniedbuje może swoje obowiązki, a może trafić się i taki, który poza szkołą w prywatnym życiu czyni ujmę stanowi swojemu — ale czyż dlatego można wszystkim nauczycielom i wogóle szkole robić z tego zarzut i potępiać stan cały?

W każdym zawodzie znachodzą się jednostki, które swoim kolegom nie robią zaszczytu. W zawodzie nauczycielskim zaś jest tak ogromna większość pracowników bezinteresownych, oddanych zawodowi swemu z taką gorliwością i poświęceniem, że im w żadnym kierunku nikt zarzutu uczynić nie może.

Jeżeli co brakuje nauczycielom, to ducha łączności, brakuje im tego poczucia sił własnych, jakim celują inne stany i dlatego cieszą się powagą i ogólnym szacunkiem. Nauczycielom brakuje również koleżeństwa, tego szczerego, prawdziwego koleżeństwa, które powinno być ich spójnią. Niejednokrotnie nawet stają sami wrogo przeciw sobie, zwalczają się nawzajem, a nie jeden usiłuje potępić swego kolegę, aby po gruzach jego szczęścia mógł iść wyżej — a czyż wobec tego mamy prawo żądać aby nas szanowano, jeżeli się sami nie szanujemy?

Te i wiele im podobnych rzeczy możnaby tu

*) Dotychczasowy „system konkurencyjny“ jako wielce szkodliwy musi być usuniętym, jeżeli pragniemy aby szkoła cieszyła się sympatją ludu. Budynki szkolne powinny być budowane z ramienia władzy, podobnie jak gmachy sądowe, dyrekcje skarbu, koszary żandarmeryi i t. p. (Przyp. Red.)

przytoczyć jako przyczyny naszego poniżenia, one gruntownie i wyczerpująco omówić, lecz wyszłoby to daleko poza ramy niniejszej rozprawki, dlatego poprzestajemy na powyższych uwagach a przystępujemy do omówienia pytania: *Co może podnieść powagę stanu nauczycielskiego?*

W tem co wyżej powiedziano, mieści się odpowiedź.

Przedewszystkiem stanowisko nasze musi być dokładnie określone. Ustawa musi stanowczo wypowiedzieć, czy nauczyciele są urzędnikami państwowymi, krajowymi czy też wreszcie gminnymi. Wobec tego pytania musimy się stanowczo oświadczyć i otwarcie wypowiedzieć czego żądamy, co uważamy za najlepsze i najkorzystniejsze. Przypuszczamy, że będziemy tłumaczami życzeń ogółu, jeżeli się oświadczymy za tem, aby nauczyciele ludowi przeszli na etat państwowy *). Zarzuty jakieby nam w tym kierunku chciał kto czynić, znamy bardzo dobrze i z góry oświadczamy, żebyśmy je już dziś z łatwością odeprzeć mogli, lecz tu ani czasu ani miejsca na to nie ma, dlatego poprzestajemy na skonstatowaniu tylko tego ważnego faktu, że urzędnicy państwowi, otoczeni aureolą powagi rządowej, stoją w oczach całych mas jako istoty wyższe, nietykalne i cieszą się ogólnym szacunkiem.

Taki sam nimbus powagi rządowej otoczyłby i nauczycieli z chwila, gdyby się stali urzędnikami państwowymi; przez upaństwowienie szkoły usunięto by także tę rażącą niesprawiedliwość jaka leży w tem, że w każdym kraju koronnym inne wymierzono płace nauczycielom, inne wydano dla nich ustawy, a przecie wszyscy nauczyciele całego państwa równe mają obowiązki, to też mają prawo do równego wynagrodzenia.

Nauczyciele muszą być zaliczeni do rangi urzędników państwowych i musi im być zastrzeżone prawo awansu w pewnym stale określonym przeciągu czasu przy nienagannej służbie. W ten tylko sposób można dotychczasowe nędzne stosunki służbowe nauczycieli ludowych sprowadzić na dobre tory, wszystko inne pozostanie eksperymentem bez wartości.

Błogie stosunki takiej sanacyi szkolnictwa krajowego ujawniłyby się w krótkim czasie, istniejące szkoły nie stałyby pustkami i powstawałyby nowe, znikłyby te milionowe armie analfabetów, które nam miano azyatów zjednały, gdyż nie brakłoby wówczas sił nauczycielskich, ogólny poziom oświaty podniósłby się niebawem do takiego stopnia, do jakiego przy

*) Według programu Towarz. naucz. ludowych w Galicyi, żądać należy przyjęcia nauczycieli na etat krajowy — a gdy żądaniu temu nie stanie się zadość, prosić będziemy o przeniesienie na etat państwowy. (Przyp. Red.)

dzisiejszych stosunkach ani w przeciągu całych stuleci nie przyjdzie.

Gdyby poza tem wszystkim rząd objął budowę i wyposażenie szkół, gdyby dostarczał wszelkich przyborów naukowych bezpłatnie, gdyby nauczyciele stojąc na straży swego stanowiska, wystrzegali się wszystkiego, coby mogło ubliżyć ich powadze, gdyby wreszcie fachowe wykształcenie przedłużono przynajmniej o dwa lata, natenczas nauczyciel dziś tak pogardzany, poniżany i za żebraka uważany, stanąłby w oczach ogółu jako jednostka społeczeństwa nader użyteczna i niezbędna i cieszyłby się tą powagą i poszanowaniem, jakie należą się mu od dawna.

Nie jesteśmy dziećmi ale ludźmi doświadczenia i twardej szkoły życia, to też nie ludzimy się tą nadzieją, że żądania nasze jednym zamachem pióra i w zupełności zrealizowane zostaną, ale nie myślimy też od nich odstąpić i uważamy za nasz święty obowiązek otwarcie i bez wachania wypowiedzieć to, co dla nas jest warunkiem życia, gdyż spodziewamy się, że głos nasz będzie jednym akordem w tym potężnym chórze, który z całą potęgą siły dotrze kiedyś do uszu tych, którzy losy nauczycieli dzierżą w swych dłoniach i zmusi ich do wydobycia nas z tej niedoli, w jakiej dotąd żyjemy.

Dlatego stawiamy dziś następującą rezolucję:

Stan nauczycieli ludowych nie cieszy się tem poszanowaniem i wziętością jak tego wymaga jego powołanie, dla tego działalność jego na niwie oświaty ludowej nie jest tak wydatną jak tego wymaga interes ogólny. Aby znaczenie stanowiska nauczycieli podnieść, należy:

1. uznać nauczycieli urzędnikami państwowymi,
2. Zaliczyć ich do XI — VIII rangi,
3. nauka i wszystkie przybory naukowe powinny być bezpłatne,
4. wykształcenie fachowe na nauczycieli przedłużyć o dwa lata,
5. sami nauczyciele powinni starannie unikać wszystkiego, coby ich powadze zaszkodzić mogło,
6. nauczyciele powinni zawsze i wszędzie okazywać i podtrzymywać prawdziwe koleżeństwo i łączność zawodową.

Art. 35. i 53.

ust. szk. z dnia 1. stycznia 1889.

Do rzędu krzywd, stwierdzających niejasność naszych ustaw, przybywa fakt następujący:

P. *Stefan Jarmuch*, rzeczywisty nauczyciel młodszy przy szk. 5-kl. w Rawie, wniósł w r. 1897 po 9-letniej wzorowej służbie rezygnację z zawodu nauczycielskiego, a po uzyskaniu takowej prosił o zwrot wkładek emerytalnych.

Zwrot ten należał mu się już z tej prostej przyczyny, że nie wysłużywszy lat 10. nie miał prawa do emerytury i *takowej nie żądał* i że w całej litanii austriackich i galicyjskich ustaw szkolnych *niema takiego paragrafu*, któryby kwestyonował lub wprost zabraniał zwrotu wkładek emerytalnych wpłaconych przez odnośnego nauczyciela.

Tak rozumuje każdy logicznie myślący człowiek, tylko nie... Rada Szkolna krajowa. Kogóż zresztą skrzywdzić, jak nie nauczyciela ludowego? To człowiek wydziedziczony z wszelkich praw a przede wszystkim biedny, nie może się więc skutecznie bronić. Krzywdzący los spotkał więc i p. Jarmucha.

W sierpniu 1897. zamiast spodziewanej asygnaty otrzymał z Rady Szk. kraj. pismo następującej treści:

„Reskryptem z dnia 26. lipca 1897 l. 14.773 nie uwzględniła Wys. c. k. R. S. kr. prośby Pana o zwrot wkładek emerytalnych a to wobec postanowienia *art. 35. i 53. ust. z d. 1/1 1889 Dz. u. kr. 16**.

— A no, jak postanowienie, to postanowienie! — pomyślał sobie p. Jarmuch — trzeba je jednak zobaczyć! — Otworzył więc księgę ustaw, poszukał zacytowanego w orzeczeniu artykułu i odczytał co następuje:

Art. 35. Po czterdziestoletniej służbie nie można żadnemu nauczycielowi odmówić stałego przeniesienia w stan spoczynku. Dobrowolne zrzeczenie się posady lub wydalenie ze służby pozbawia prawa *do emerytury jakoteż do odprawy*. Dopóki trwa śledztwo dyscyplinarne przeciw nauczycielowi, nie może tenże zrękać się posady.

Art. 53. Jeżeli nauczyciel przed ukończeniem lat 10. służby, dającej prawo do emerytury, umrze lub otrzyma odprawę, należy jemu lub spadkobiercom jego zwrócić wkładki, jakie do funduszu emerytalnego uiszcili.

Po przeczytaniu zdumiał się wielce p. Jarmuch, bo w obydwóch artykułach nie znalazł określenia wypadku, jaki u niego miał miejsce, w żadnym z nich również *nie było powiedziane, by nauczyciel dobrowolnie z posady ustępujący tracił prawo do zwrotu wkładek emerytalnych*. W art. 35. jest tylko wzmianka, że, dobrowolne zrzeczenie się posady pozbawia prawa *do emerytury jakoteż do odprawy, nie zaś do wkładek emerytalnych*, a sama emerytura i wkładki to przecież *rzeczy zupełnie różne* — w art. 53. jest tylko mowa *o umarłych nauczycielach* a p. Jarmuch na szczęście do takich dziś jeszcze się nie zalicza. Zresztą, gdyby prośba jego sprzeciwiała się ustawie, czyli była nieuzasadnioną, to Rada Szk. okr. świadoma ustaw szkolnych nie powinna jej była wcale do wyższej władzy odsyłać, ale z odnośną informacją zwrócić petentowi.

Zadumał się tedy głęboko p. Jarmuch, zważył

pro i contra, przeczytał przytoczone artykuły raz i drugi a przyszedłszy do przekonania, że go myśl i wzrok nie myli i że w orzeczeniu Rady Szk. kraj. widocznie tylko zaszła jakaś pomyłka, wystósował natychmiast rekurs do c. k. Ministerjum Oświaty.

— I cóż?

— A no cóżby! Po czterech miesiącach gorączkowego i pełnego nadziei oczekiwania nadeszło z Wys. Ministerjum pismo następującej treści:

„J. E. Pan Minister Wyznań i Oświecenia rekskrytem z d. 28. października 1897 l. 25.091 nie uwzględnił rekursu Pańskiego przeciw orzeczeniu Wys. c. k. Rady Szk. kraj. z d. 26/7 1897 l. 14.773 odmawiającemu Mu zwrotu wkładek emerytalnych — a to z powodów w zarekurowanem orzeczeniu podanych“.

Poznał więc z tego p. Jarmuch, że jedyną jego winą jest, że nie umarł, bo w myśl art 53. mógłby wówczas żądać zwrotu wkładek emerytalnych i że obecnie jeszcze ma prawo umrzeć, by stało się zadosyć sprawiedliwości.

A my, gdybyśmy się nie bali p. prokuratora, dodalibyśmy jako reasumpeję podanego faktu:

— A niech was z taką sprawiedliwością!

Oryginalne ułatwienie.

„Wydziedziczeni nie mają żadnych praw“. Twierdzenie to sprawdza się na nas najwyraźniej, bo ilekroć nauczyciele proszą o zastosowanie względem nich praw, innym obywatelom państwa przysługującym, Władze nie tylko że nie czynią żądaniom tym zadosyć, ale owszem wprost przeciwnie wydają zarządzenia.

Oto mamy nowy przykład takiej samowoli z dziedziny omawianych już nie raz „konceptów fiskalnych“.

Od dłuższego czasu poruszamy w naszym piśmie myśl, by w celu ułatwienia nauczycielom ludowym poboru płacy, zechciała im Władza szkolna w porozumieniu ze skarbową, przyjść z pomocą i stósownie do wyrażonej przez nas propozycji wydała rozporządzenie posyłania płac za pośrednictwem urzędów pocztowych, jak to ma miejsce względem c. k. żandarmeryi — aż tu o dziwo, jakby w odpowiedzi na nasze starania, ciekawa zaskoczyła nas niespodzianka.

Z różnych stron kraju komunikują nam nauczyciele wiadomość, że w d. 1. lipca b. r. urzędy podatkowe zatrzymały im płace, motywując postąpienie swoje żądaniem osobistego jawienia się nauczyciela lub nauczycielki w kasie podatkowej albo przedłożeniem legalizowanego pełnomocnictwa dla posłańca.

Z początku nie chcieliśmy wierzyć w to „oryginalne ułatwienie“ poboru płacy i myśleliśmy, że

tylko ten lub ów p. poborca pragnie w ten sposób poznać osobiście wszystkich nauczycieli a szczególnie nauczycielki i okazać im swoje urzędowe znaczenie, ale gdy zażalenia napływały z różnych miejscowości, musieliśmy przyjąć, że jest to nowy koncept fiskalny wydany może w formie rozporządzenia (z niewiadomych dla nas przyczyn) do wszystkich urzędów podatkowych. Ale i w takim razie dziwimy się, czemu o nowem postanowieniu równocześnie i nauczyciele stósownym okólnikiem powiadomieni nie zostali, tem samem więc narazili się na koszta kilkakrotnego posyłania posłańców, bo myśleli, że grała tu rolę tylko jakaś pomyłka i mieli nadzieję grzecznem przypomnieniem się takową usunąć. Ale rachuby omyliły ich i w tym kierunku.

Jak nauczycielstwo zapatruje się na tę nowość, niech świadczy n. p. następujący wyjątek z jednego nadeszłych w tej sprawie listów:

„W dzisiejszych drożyznianych czasach, bieda tak człowiekowi dokucza, że cała pensya miesięczna wprost na samą żywność nie wystarcza, a tu jeszcze z powodu czyjegós „widzimisię“ opłacać trzeba posłańców. Ja sam dwukrotnie posyłałem po pensyę, bo sądziłem, że wskutek nawału pracy, mógł który z urzędników połać może zbyt natrętnego posłańca, ale i drugi posłaniec z niczem powrócił. Odniosłem się w tej sprawie do Rady Szkolnej okręg., lecz to potrwa prawdopodobnie kilka miesięcy a ja tymczasem jestem bez sługi z ciężko chorą żoną przy trojgu dzieci i osobiście do kasy bezwarunkowo wyjechać nie mogę“.

Również pp. urzędnicy ogłaszający to szczególne rozporządzenie, nie wszędzie umieli zachować godności swego stanowiska i nie przestrzegali grzeczności obowiązującej każdego inteligentnego i dobrze wychowanego człowieka a niewiadomo czy to czynili na podstawie jakiegoś tajnego polecenia wyższej władzy czy z osobistego dla nauczycielstwa antagonizmu.

Fakt ten stwierdza następujący wyjątek listu, otrzymanego z powiatu lwowskiego:

„P. Sobolewski, poborca podatkowy w Szczercu ogłosił nauczycielom w d. 1. lipca, że po płacę jawić się muszą każdego pierwszego osobiście albo pobierać takową przez drugich jedynie za wystawieniem im pełnomocnictwa ostemplowanego i legalizowanego przez c. k. notaryusza lub c. k. sąd.“

W pierwszym wypadku, ażeby nauczyciele osobiście przychodzili po pensyę, zachodzi ta przeszkoda, że Rada Szk. krajowa dotychczas dnia każdego pierwszego w miesiącu nie zaliczyła do dni wolnych od nauki szkolnej — zaś w drugim wypadku to zarządzenie naraziłoby nauczycielstwo na wydatki przy legalizacji pełnomocnictw, które musiałyby się często zmieniać, albowiem nie zawsze może jeden i ten sam

posłaniec z różnych nieprzewidzianych przyczyn pobierać płacę za nauczyciela.

Nadto p. poborca ogłaszając to specjalne rozporządzenie, użył tak donośnego głosu, że *szyby się trzęsły* a odgłos dał się słyszeć na ulicy i mimowoli zmuszał przechodniów, by oni, chociaż nieinteresowani w tej sprawie rozporządzenie to w zupełności wysłuchali. W tym czasie zdawało się człowiekowi, że nie znajduje się w urzędzie, tylko w karczmie wśród pijanych awanturników. Podobne występy p. poborcy, który niedawno temu nawiedził nasz urząd podatkowy, powtarzają się dość często i byłem sam dwa razy świadkiem, jak pan ów niedelikatnie obchodził się z paniami, które za swych mężów pobierały pensye“.

Przeciwko tej gburowatości urzędnika wpłynęło już od interesowanych osób zażalenie do właściwej Władzy — my zaś z własnej strony prosimy p. Namiestnika (którego sprężystość i energię stwierdzają rozliczne zarządzenia w ostatnich czasach) jako prezydenta Dyrekcji Skarbu, by raczył znieść to krzywdzące rozporządzenie (jeżeli wogóle istnieje) i postanowił, by nauczyciele ludowi pobierali płacę miesięczną na wzór c. k. żandarmeryi *za pośrednictwem najbliższych urzędów pocztowych*, bez żadnych pełnomocnictw lub legitymacyj.

Przyczyn tego żądania jest tak wiele i tak łatwo domyślnych, że wyliczać ich nie mamy potrzeby. Może p. Piniński będzie względniejszy niż nasz serdeczny Ojciec „który siedzi w Radzie Szkolnej krajowej!...“

Komentarze do „psiej historii“.

Sprawa psa i nauczycielki ze Szczawnicy nabiera coraz większego rozgłosu *) i dla p. Nowotnego staje się fundamentem galicyjskiej sławy. Odnośnie do sprostowania(?) Zarządu szkoły w Szczawnicy, umieszczonego w Nr. 19. „Szkolnictwa“ otrzymujemy pismo następującej treści:

W myśl §. 19. ust. pras. uprasza się Szanowną Redakcyę o umieszczenie niniejszego sprostowania dotyczącego artykułu: „Komu wierzyć?“

ad 1) Dziwnem i pozazdroszczenia godnem zdaje się nam ugrzywilejowane położenie Zarządu szkoły i Rady Szk. miejsc. w Szczawnicy, skoro życzenia ich bywają *telegraficznie* załatwiane, a my na drugą siłę nauczycielską pomimo ustnych i piśmiennych próśb czekaliśmy *tylko siedm lat*, wobec czego twierdzenie

ad 2) że inspektor p. Nowotny przenosząc nau-

*) Odnośny artykuł ze „Szkolnictwa“ przedrukowało kilka pism krajowych, nadto „Deutsch-mähr. Schallblatt“ w dosłownem niemieckiem tłumaczeniu.

czycielkę od nas, miał na oku dobro szkoły w Sz. jest wymysłem dziecinny i śmiesznym, bo czyż dobro naszej szkoły nie powinno mu *tak samo* leżeć na sercu, *więcej nawet*, bo u nas przeszło 200 dzieci uczyć musi *jeden nauczyciel*?

ad 3) *Falszem i złośliwym kłamstwem* jest wreszcie wzmianka, że nauczycielce pnie W. Ż. groziło w tutejszej gminie niebezpieczeństwo życia, bo owszem *lubiano ją i poważano*, czego dowodem jest, iż ofiarowano jej bezpłatnie na opał mieszkania 2 sagi drzewa bukowego z przywozem i zrąbaniem; sam autor sprostowania mówi przecie, że przeniesiono ją *na jej gorące pragnienie*, wobec czego sam z sobą staje w sprzeczności.

Na podstawie tych danych, wzywamy przeto Zarząd szkoły w Szcz. względnie p. kierownika szkoły, jako autora „wyjaśnienia“ lub samą interesowaną p. nauczycielkę do odwołania twierdzenia, wyrażonego w ustępie 3), gdyż w przeciwnym razie jako *mocno obrażeni*, będziemy zmuszeni szukać satysfakcyi na innej drodze.

Ze Zwierzchności gminnej i Rady Szk. miejscowej w Maniowach dnia 10. czerwca 1898.

Jan Puchlerski wójt m. p. Franciszek Furca
Jędrzej Piwowarski radny m. p. przewodniczący m. p.
Józef Kalata radny m. p. (Pieczęcie: Gminy i Rady
Tadeusz Szewczyk radny m. p. Szk. miejsc.)

Oprócz powyższego sprostowania o charakterze urzędowym, otrzymaliśmy jeszcze ze strony kompetentnej kilka bliższych szczegółów wyjaśniających „słynne“ przeniesienie pny Z.

Nastąpiło ono istotnie drogą telegraficzną, *na 12 dni przed końcem miesiąca* (18. marca br.) jesteśmy nawet w posiadaniu odpisu tego telegramu, który wysłany został do miejsca przeznaczenia umyślnym posłańcem (Xp.), tak *komuś* zależało na szybkim przeniesieniu nauczycielki.

Nadto komunikują nam, że o przeniesienie to, ale do *innej miejscowości* starał się również wszelkimi siłami p. G., życzenia jego jednak nie zostały poparte „*psią protekcyą*“ i dlatego pożądanego nie odniosły skutku *).

Zdawałoby się może komu, że ta *inklinacya p. Nowotnego do psów* jest jakimś przez nas humorystycznie naciągniętym wymysłem, tymczasem jest to fakt autentyczny.

Jeszcze jedna, w ostatnich dniach otrzymana korespondencya, niech przekona naszych czytelników o prawdzie naszego twierdzenia.

Korespondencya ta brzmi:

„Znanym jest Szan. Czytelnikom „Szkolnictwa“

*) Jesteśmy w miłym położeniu uwiadomić tegoż pana G., że jakimś dziwnym trafem ów *protektor-pies ulotnił się gdzieś p. Nowotnemu* — może więc skorzystać ze sposobności i spróbować szczęścia!... (P. R.)

sposób przeprowadzenia wyboru delegata do Rady Szk. okr. w N. Targu — albowiem był to sposób nigdzie dotąd nie praktykowany. Co spowodowało p. Nowotnego do wędrówki od szkoły do szkoły po głos na delegata — niechaj pozostanie dla wszystkich zagadką... Faktem jednak jest, że i na tej wycieczce złowił p. Nowotny „udatnego pieska“.

Złośliwe języki upatrują w tem psią protekcję, lecz dalibóg jest to jednak niezasłużona zaczepka, bo cóż winien p. Nowotny, że ma taką szaloną do psów sympatyę? A może się w końcu namyśli, i idąc za swem właściwem powołaniem, porzuci posadę inspektorską, a postara się o inną...“

Wiadomości potoczne.

Do Stryja przybywają pociągi kolejowe:

- ze Sącza, Jasta, Chyrowa, Sambora, Drohobycza: 8.12 wieczór, 11.55 w nocy, 5.10 rano, 10.45 przed poł.
z Czortkowa, Husiatyna, Kołomyi, Doliny, Kalusza, Stanisławowa: 10.35 przed poł., 9.40 wieczór, 4.52 rano.
ze Lwowa: 7.25 rano, 11.15 w południe, 4.58 po poł. 9.15 wieczór.
z Ławocznego i Skolego: 10.56 przed poł., 7.45 wiecz., 5.30 rano.

Koszta podróży III. klasą wynoszą:

via	Przemyśl-Chyrów:	z	Krakowa	4	złr.	49	ct.
"	"	"	Tarnowa	3	"	68	"
"	"	"	Dembicy	3	"	33	"
"	"	"	Rzeszowa	2	"	74	"
"	"	"	Jarostawia	2	"	16	"
"	"	"	z Przemyśla	1	"	61	"
ze Lwowa				1	"	02	"
z Nowego Sącza				3	"	98	"
Zagórzan				3	"	33	"
Jasta				2	"	97	"
Chyrowa				1	"	41	"
Sambora				—	"	77	"
Drohobycza				—	"	64	"
Doliny				1	"	53	"
ze Stanisławowa				1	"	67	"
z Husiatyna				3	"	68	"
Kołomyi				2	"	30	"

Co do warunków umieszczenia, to po dłuższych staraniach uzyskaliśmy w hotelach m. Stryja następujące zniżenia: w hotelu Krakowskim 70 ct. od osoby, w hotelu pod „Czarnym Orłem“ również po 70 ct. od osoby. Oprócz tego przygotowanym będzie dla 30 — 35 uczestników Zjazdu nocleg w szkole 6-kl. męskiej.

Karty uczestnictwa na Zjazd stryjski rozpoczęliśmy wysyłać w zeszłym tygodniu. Nowych członków prosimy o wczesne zgłaszanie się pod adresem Zarządu Towarz. naucz. lud. w Nowym Sączu.

Na Zjazd członków galic. Towarz. naucz. ludow. w Stryju zaproszeni zostali wszyscy posłowie stronnictwa ludowego. Niektórzy z nich zapowiedzieli już swe przybycie.

Od Redakcyi. Następnym numer „Szkolnictwa“ wyjdzie dnia 15. sierpnia — poczem dalsze wychodzić będą regularnie w oznaczonym terminie.

Pierwszą tamę w swym rozwoju napotkało „gal. Towarzystwo naucz. lud.“ ze strony c. k. Starostwa w Mielcu, które pod firmą Rady Szk. okr. zabroniło poufnego zebrania nauczycieli, na którym miał się ukonstytuować Oddział Towarzystwa. Na tego rodzaju przeszkody byliśmy z góry przygotowani i żalujemy bardzo, że z braku czasu nie mógł nikt z członków Zarządu być na wspomnianem zgromadzeniu, by wykazać bezpodstawność owego zarządzenia. Po Walnym Zjeździe, na którym zapadną odnośne uchwały co do tworzenia Oddziałów, będziemy się starali wyjaśnić c. k. Starostwu i Radzie Szk. okr. w Mielcu, co leży w granicach ich kompetencji i że nie mają prawa zakazywać zgromadzeń urządzanych na podstawie statutów, zatwierdzonych przez c. k. Namiestnictwo.

Zabawny epizod wydarzył się w r. z. w Czortkowie podczas uroczystości pożegnania ustępującego inspektora Janickiego.

Karyerowicze i benjaminki okręgowi postanowili wręczyć b. przełożonemu album z fotografiami wszystkich nauczycieli, że jednak p. Janicki zbyt nię cieszył się sympatyą, musieli na większą część kolegów wyrzucić presyę, by przyczynili się składką i fotografią do rzeczzonego upominku. Po różnych wysiłkach i sztuczkach kupiono dar nareszcie, ale gdy nadszedł dzień wręczenia, album gdzieś znikło i dotychczas go nie odnaleziono. Mówią, że przeciwnicy owacy utopili je w Dniestrze i że ryby z wielką rewerencyą przeglądają podobizny czortkowskich pedagogów, ale ile w tem prawdy, nie wiemy. To tylko pewna, że gdy p. Janicki w czasie okręgowej konferencji, prowadzonej już przez jego następcę przybył do Czortkowa na wyznaczony dzień oficjalnego pożegnania, nikt z nauczycieli nie chciał wyjść na korytarz celem wprowadzenia go do sali i że skonfundowany czmychnął z przed drzwi... do Buczacza!

Biedny ten p. Janicki!

Gdzie konsekwencya? W M..... okręgu szkolnym wydarzają się od roku wypadki, które nie zaszkodzi podać do publicznej wiadomości, a zwłaszcza dla informacji tych nauczycielek lub nauczycieli, którzyby jakieś aspiracye w owym okręgu żywili.

W r. 1897 rozpisala odnośna Rada Szkolna okr. konkurs na posadę młodszej nauczycielki przy miejscowej szkole ludowej żeńskiej. Podały się trzy nauczycielki miejscowe, które od paru lat pracują w rzeczonym okręgu — lecz wszystkie uwolniono od posady, którą nadano kandydatce z innego okręgu, motywując ten krok tem, że rozstrzygnął tu egzamin wydziałowy, którego miejscowe kandydatki jeszcze nie złożyły. Rozumowanie słuszne; każda Rada okręgowa radaby mieć siły najdzielniejsze, przenosi więc nauczycielki z egzaminem wydziałowym nad pospolite śmiertelniczki, ze zwykłym egzaminem ludowym, a gdyby miała kiedyś wybór między doktorkami filozofii a tamtemi, to znowu wybór padłby z pewnością na pierwsze. Ale czekajmy. Z powodu różnych, a powszechnie znanych okoliczności przeniosła wkrótce po opowiedzianym fackie Rada krajowa jedną z tamtejszych miejscowych starszych nauczycielek; błysła

nadzieja tym, które się czuły pokrzywdzone zwłaszcza, że przygotowują się na wrzesień b. r. do składania egzaminu wydziałowego. Niestety! Niezrozumiały pośpiech powoduje równocześnie nominację znowu innej kandydatki i o dziwo! tym razem obeszło się nawet bez egzaminu wydziałowego, choć to posada nauczycielki starszej, i w tym raczej wypadku wymagać się winno egzaminu wydziałowego. Widać takie rzeczy dzieją się na Bożym świecie, jedno tylko w nich razi, a tem jest dziwna, niewytłumaczona niekonsekwencya. („Echo przemyskie“).

Rzadkie szczęście. W okręgu M. pewna nauczycielka, którą przełożenie „perłą“ nazywało, której prowadzenie się było moralne i wzorowe a praca wytrwała nigdy urlopem nie przerwana, stargała siły fizyczne w wilgotnym budynku szkolnym i po 11. latach służby chciała się spensyonować. Pomimo świadectwa wydanego przez lekarza powiatowego, Rada Szk. kraj. nie uwzględniła prośby petentki, lecz kazała jej dalej ciągnąć jarzmo. Później prosiła o jednorazową odprawę, gdyż miała wychodzić za mąż, ale i tego jej odmówiono. Chwyliła się więc ostatniego środka i żądała przynajmniej zwrotu wkładki emerytalnych. I tu niestety spotkał ją zawód!

Doprawdy! Jakże wdzięcznym i pociągającym jest zawód nauczycielski!

Ruskie Towarzystwo pedagogiczne zawiązało się w Przemysłu pod przewodnictwem dyrektora tamtejszego nauczycielskiego seminarium. W skład nowego Towarzystwa wchodzić przeważnie nauczyciele tegoż seminarium i kilka osób *innego (!) zawodu*.

Dziwi się trzeba naiwności tych ludzi, lejących wodę do dziurawej beczki. Jeśli istotnie nie mają co robić, woleliby raczej pomyśleć o własnej doli i swoich kolegów, niż łączyć się na wzór zdyskredytowanego w opinii całego kraju Towarzystwa.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Głowacka Kazimiera, nauczycielka z Rudy (pow. Bóbrka) zmarła we Lwowie dnia 13. z. m. w dwudziestym roku życia na gruźlicę płuc.

Cześć jej pamięci.

Dnia 29. czerwca b. r. zakończył życie ś. p. **Feliks Mrozinski**, nauczyciel w Roczynach i *członek Towarzystwa naucz.* w 38. roku życia a 17. służby nauczycielskiej, pozostawiając żonę z trojgiem drobnych dzieci.

Ś. p. Feliks urodził się w Wadowicach, uczęszczał do gimnazjum a następnie wstąpił do sem. nauczycielskiego w Krakowie, które też ukończył w r. 1881. Pracował przy szkołach w Choczni, Szarem, Zembrzycach, Bulowicach a od r. 1889 jako stały naucz. w Roczynach. Dnia 21. z. m. uczył rano nieznaczny ból głowy; nie zważając na to poszedł jeszcze do klasy, ale za pół godziny musiał opuścić działwę, której już więcej nie zobaczył. Pomimo natychmiastowej i troskliwej opieki lekarskiej nie zdołano go uratować, gdyż była to zabójcza choroba—zapalenie mózgu.

Nieboszczyk cieszył się ogólną sympatją z powodu swego prawego charakteru nie tylko wśród kolegów, ale także właścian i mieszczan, a dowodem

tęgo był wspaniały pogrzeb, który się odbył dnia 1. lipca b. r. w Andrychowie wobec bardzo licznie zgromadzonego ludu z całej okolicy, działwy szkolnej z Roczyn, Brzezinki, Sułkowic i Targanic i przybyłych kolegów. Zwłoki ś. p. Feliksa prowadził kolega jego Wbny ks. Saferna, proboszcz z Rzyk, w asystencji 10 księży a w kościele pożegnał go piękna przemową również kolega i katecheta Wbny ks. Oczkowski.

W smutku pozostała wdowa składa na tem miejscu wszystkim Wielebnym Księżom za bezinteresowny współdziałanie w smutnym obrzędzie jako też i wszystkim przybyłym Kolegom i Koleżankom zmarłego serdeczne: „Bóg zapłać“.

A. K.

REUMATYZM

Gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi,
koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające, Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa. Cena 70 ct. za stoik. Do nabycia w każdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach:

Lwów: Piotra Mikolascha	Stryj: Gärtnera	
— Krzyżanowskiego	Kopyczyńce: Redera	
— Tyt. Łazowskiego	Podgórze: Dyoniz. Matuli	
Kraków: K. Wiszniewskiego	Rzeszów: Karpińskiego	
— w Drogueryi Zopotha i Sp.	Brzozów: Tad. Kotowicza	
Tarnów: I. Sokalskiego	Przemysł: Mańkowskiego	
— I. Niesiołowskiego	Grybów: Nowaka	
— G. Szancera	Strzyżów: Zajączkowskiego	
Gródek: Hesehelesa	Bielsko: A. Frankla	
	Nowy Sącz: Stan. Pawłowski	

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w w Radomyślu koło Tarnowa. Przesyłając pieniądze, należy dołączyć 6 ct. na przesyłkę za przekazem.

Poświadczenia co do skutku:

Uzycie Sapomentholu uśmierzyło mej żonie znacznie bóle w nodze, proszę o przysłanie dalszych 2. stoików pocztą za zaliczką.

Perehińsko K. Rozwadowski

Stosownie do życzenia W. Pana poświadczam z przyjemnością, że Sapomenthol pańskiego wyrobu skutkował znakomicie i proszę jeszcze o 1 stoik tegoż.

Radomyśl W. Broniowski

Proszę uprzejmie o ponowne przysłanie mi pocztą 2 stoiki Sapomentholu po 2. zbr. 50. ct. przyczem donoszę, że jest on wyśmienitym środkiem nawet w cierpieniach zewnętrznych zastarzałych i niewymownie jestem wdzięczny Panu P. M. za polecenie mi tegoż.

Beniowa p. Młaki Józef Ascherl.

Proszę o jeden stoik Sapomentholu przyczem donoszę, że po pierwszym doznałem widocznej ulgi.

Polany Krempna. Jan Gawlas.

Uprzejmie prosimy o życzliwe poparcie Noworocznika nauczycielskiego
z której to rozsprzedaży przeznaczylimy $\frac{3}{4}$ dochodu na fundusz prasowy.

Cena egzempl. z przesyłką pocztową 30 ct. Noworocznik ów wedle zdania licznych naszych przyjaciół znajdować się powinien w każdym nauczycielskim domu.